Nr. 21. We Lwowie, Środa dnia 27. Stycznia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie { w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ } bez Tyg. Nied.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nie opłacone nie ulegają frankowaniu.

Sprawozdanie p. ministra finansów o zalewie kopalń wielickich.

Ze wszystkiego, co się dotychczas pojawiło o zalewie kopalń wielickich, zasługuje ze względu na źródło pochodzenia sprawozdanie p. ministra finansów, przedłożone Radzie państwa dnia 19. b. m., na szczególniejszą uwagę.

W drugim rzędzie należałoby postawić artykuł *Austrjackiego dziennika dla górnictwa i hutnictwa* (*Oesterr. Zeitschrift für Berg- und Hüttenwesen*), rozpoczęty w nrze 52 z dnia 28. grudnia 1868 z napisem: Do historji zalewu kopalń wielickich, według źródeł urzędowych (*Zur Geschichte des Wassereinbruchs in Wieliczka. Nach ämtlichen Quellen bearbeitet.*) Redaktorem tego dziennika jest p. dr. Otton baron de Hingenau, radca w ministerstwie finansów, szef górnictwa przedlitawskiego, a obecnie nadzwyczajny z ramienia ministerstwa finansów komisarz rządowy w Wieliczce.

Kto pobieżnie tylko przejrzał tak wspomniany artykuł dziennika p. Hingenaua jak i sprawozdanie p. ministra finansów, tego musi mimowoli uderzyć nadzwyczajne obydwu tych aktów podobieństwo. Nietylko w nich znajduje się ten sam tok myśli, ale nawet te same uwagi i — omyłki. Słuszny ztąd wniosek, że albo autor artykułu, umieszczonego w dzienniku pana Higenaua, jest jedną i tą samą osobą co autor ministerjalnego sprawozdania, albo że autor sprawozdania rzecz swą głównie zaczerpnął, a nawet gdzieniegdzie dosłownie odpisał z dziennika p. Hingenaua! W każdym zaś razie jest rzeczą pewną, że autor sprawozdania p. ministra finansów stoi w bardzo bliskich stosunkach do *Austrjackiego dziennika dla górnictwa i hutnictwa* i do jego redaktora.

Zresztą musimy dać pierwszeństwo artykułowi dziennika p. Hingenaua, bo on przytacza wyciągi z dokumentów urzędowych, których dla tożsamości treści możemy użyć jako ilustracji do pobieżnie naszkicowanych w sprawozdaniu ministerjalnem faktów.

I tak opowiada nam sprawozdanie pana ministra: „że była dyrekcja salin wielickich, spowodowana możliwem znalezieniem pokładów soli potasowej (*Kalisalz*), przedłożyła pod dniem 2. grudnia r. 1866 sprawozdanie, w którem nadmienia, że „już dawniejszemi czasy nierozwiązana dotąd kwestja co do natury pierwotnych granic skrajnych (*primitive Grenzscheiden*) pokładów solnych, spowodowała dawniejsze zarządy, że usiłowano pędzić chodniki w kierunku północno-południowym, w celu zbadania tych granic, ale że wszystkie te usiłowania były udaremnione przez gwałtowne napływy wody (*Wasserbruch*).“

Najważniejsze miejsce sprawozdania dyrekcji wielickiej jest dosłownie przytoczone w artykule wspomnionego dziennika górniczego i opiewa tak: „Co się znajduje po za tą pionową (tj. po za granicą solnych pokładów), tego żadne oko nie widziało, i zostaje do teraz *terra incognita*“. Jest to zaiste okolicznością zachęcającą, przy wysileniu wszelkich środków ostrożności, jakie nam technika podaje, zwalczyć to przez przyrodę wstrzymane *noli me tangere* mężną wytrwałością (*herzhafte Ausdauer*), i przekroczywszy ten próg, otworzyć nowe pole dla badań, które, pomijając osiągnąć się mogące rezultata umiejętnej doniosłości, także dla możliwego znalezienia soli potasowej niezliczone korzyści przyniesćby musiały.“ „Ze względu na to“, mówi dalej artykuł, „i odwołując się na rozkaz ministra, zarządzający chemiczną analizę prób solnych, uważała dyrekcja salin wielickich za stosowne, postawić wniosek, „„aby na jakim dla odpływu wody dogodnym punkcie dalej prowadzono (*fortzusetzen*) jeden z rozpoczętych już chodników, i aby przytem zarządzono wszelkie środki ostrożności na przypadek wybuchu wody.““ Jako odpowiedni do tego chodnik oznaczono na południe położony piec „Kloski“ w horyzoncie zwanym „„Haus Oesterreich.““

Z tego jasno występuje, że dyrekcja wielicka, a raczej ci, co powyższy projekt podali, dokładnie wiedzieli, że kopiąc dalej poza krańce pokładów solnych, muszą kiedyś natrafić na wodę, ale mimo to zalecają, aby pędzić dalej rozpoczęty piec „Kloski“ po za ten „próg“, i już tam, gdzie się na pewno spodziewać należy „wybuchu wody“, zwalczywszy ten żywioł „mężną wytrwałością“, otworzyć nowe pole dla badań i t. d.

Ministerjalne sprawozdanie mówi dalej: „że treść tego sprawozdania dyrekcji wielickiej wzięło ministerstwo finansów do wiadomości z tym dodatkiem, że należy trzymać w pogotowiu środki ostrożności dla uniknięcia niebezpieczeństwa, z gwałtownego napływu wody wyniknąć mogącego.“ „Artykuł wspomniany dziennika p. Hingenau podaje to załatwienie ministerjalne w dosłownem brzmieniu, i z tego wynika, że jego treść lakoniczna w przytoczonych słowach ministerjalnego sprawozdania jest zupełnie wyczerpniętą.

Zresztą dowiadujemy się z dziennika p. Hingenau, że załatwienie to nosi datę dnia 1. marca 1867 do l. 56131 ex 1866. Ministerstwo wzięło zatem do wiadomości propozycję dyrekcji salin wielickich, której znaczenie powyżej rozwinięto, t. j. pozwoliło jej wykonanie, i przystało na to, aby piec „Kloski“ pędzono dalej po za granicę solnych pokładów, a nawet aż tam, gdzie się na pewne spodziewać należy wybuchu wody.

Kto zna sposób urzędowych załatwień, wątpić nie może, że jeżeli władza wyższa, mająca prawo zakazu, bierze do wiadomości coś, co urząd jej podwładny w swoim lub poza swoim zakresem działania zaproponował, a potem zarządził, to tyle znaczy, że na to pozwala.

Ale idźmy dalej. Ministerjalne sprawozdanie wywodzi: „że referent lwowskiej dyrekcji skarbu przedsięwziął główny obchód kopalń wielickich (*Hauptbefahrung*); w protokole przy tej okoliczności spisanym znajduje się następujące pieca „Kloski“ dotyczące miejsce: „„Należałoby go przy należytem przestrzeganiu środków ostrożności, pędzić dalej przez pokłady iłu tercjarnego, dokąd się nie zadraśnie (*geritzt werden*) nowo-tercjarnych piasków, które na tych pokładach spoczywają.““

Wedle geologii dopiero w tych piaskach nowo-tercjarnej formacji (*Trübsand*) woda się znajduje. Różnica między tą propozycją a pierwotną, przez ministerstwo przyjętą propozycją dyrekcji wielickiej jest ta, że w niej zaleca się pędzić piec „Kloski“ tylko do piasków nowo-tercjarnych t. j. tylko do granicy wodnej, gdy przeciwnie propozycja pierwotna ma na celu, dostać się po za tę granicę, a nawet walczyć z żywiołami, aby osiągnąć poszczególnione w niej cele.

Sprawozdanie pana ministra mówi dalej: „Jakie środki ostrożności miały być przygotowane, tego nie wyjaśnia powyższy protokół, chociaż wypowiedziane w nim dążenie zadrasnąć piaski, w których się woda znajduje, okazywało konieczność, mieć w pogotowiu drzwiczki (*Schutzthüren*), rynny i wyłomy w ile dla tam, jeśliby się okazała konieczność je stawiać.“

Ależbo ministerstwo pozwoliło, jakeśmy wyżej udowodnili, nietylko zadrasnąć piaski, ale pójść dalej i szamotać się z żywiołami, a przecież ograniczyło się w przytoczonym powyżej nakazie, na prostem powiedzeniu, „że należy trzymać w pogotowiu odpowiednie środki zaradcze.“ Wieliczka stała wtedy pod bezpośredniemi rozkazami ministerstwa finansów; i jeśli ono wytyka lwowskiej dyrekcji skarbu, a raczej jej referentowi, że nie oznaczył bliżej środków ostrożności, które miały być trzymane w pogotowiu, to pytamy się, kogo spotkalby ten zarzut, gdyby katastrofa była nastąpiła jeszcze w przeciągu roku 1867 (siedm), a zatem nim jeszcze lwowska dyrekcja skarbu objęła bezpośrednie kierownictwo salin Galicji zachodniej? Oczywiście tego, który wtedy bezpośrednio temi salinami zarządzał, czyli samego ministerstwa. W marcu r. 1867 wyszło przyzwolenie ministerjalne do dalszego pędzenia pieca „Kloski“ — a przed grudniem tegoż roku, można się było łatwo przy przyspieszonej pracy dostać aż do miejsca klęski.

Zresztą dowiadujemy się ze sprawozdania pana ministra, że przecież przestrzegano niektórych środków ostrożności, „ale że się one ograniczały na przedwstępnem wierceniu (*Vorbohren*), co się w tym razie nie okazało wystarczającem.“ A artykuł gazety p. Hingenau wspomina, że i rynny były. Z naszej zaś strony możemy dodać jako rzecz pewną, że przygotowano jeszcze glinę do tamowania (*Stauchletten*), i że p. Balaszyc, kierujący natenczas dyrekcją salin wielickich jako komisarz rządowy, powtórnie nakazywał aby wodę, skoro się tylko ukaże, zaraz zabić i zaprzestać dalszego pędzenia pieca.

Z powiedzianego dotąd wypływa, że są dwie możliwości co do tego, komu winę całej klęski przypisać należy. Pierwsza możliwość jest ta, że propozycja dyrekcji salin wielickich, aby pędzić dalej piec „Kloski“ poza granicę wodną, była sama w sobie nieracjonalną tak ze stanowiska geologicznego, jak ze stanowiska poczynionej w tej mierze w kopalniach wielickich praktyki, a w takim razie cięży wina nietylko na tym, który tę propozycję podał, ale i na tym, który na nią przystał, zwłaszcza gdy miał prawo i obowiązek w takim razie ją odrzucić. Ale i ta możliwość ma miejsce, że propozycja ta była sama w sobie racjonalną, ale przy wykonaniu tejże, t. j. podczas pędzenia dalszego pieca „Kloski“, zaszły jakieś niewłaściwości, które ostatecznie i jedynie klęskę zalewu kopalń spowodowały. Ta ostatnia alternatywa wydaje nam się prawdopodobniejszą — a przynajmniej możemy ją poprzeć na podstawie dat, zawartych w sprawozdaniu p. ministra, które tu podajemy w streszczeniu:

„Zarząd salin w Wieliczce przypatrywał się przez trzy dni, jak się woda powoli sączyła. Gdyby o ukazaniu się wody dano znać już 20. listopada, to by się było zyskało siedm dni kosztownego czasu. Dnia 19. listopada sączyła się woda w ilości ½ stopy sześciennej na minutę. Wtedy to można było zatkać otwór i wystawić tamę w pokładach iłu niesłonego. Dnia 25. listopada, gdy woda buchała w ilości 120 stóp sześciennych na minutę, nie można się było już dostać do pokładów iłu niesłonego, ale musiano stawiać tamy w obszarach iłu słonego. Że tamy byłyby wytrzymały w ile niesłonym; wynika ztąd, iż się okazały wodotrwałemi i w ile słonym, ale woda wygryzła naokoło sól i obeszła je.“

Że niedbałość zarządu była przyczyną katastrofy, to nie wyklucza bynajmniej przypuszczenia, iż sam projekt dalszego pędzenia pieca „Kloski“, był niedorzecznym. Ale pozostawiamy takie ocenienie ludziom fachowym, sami zaś zastanowimy się nad konsekwencjami podobnego przypuszczenia. Bo czyż niema to każdego bezstronnego zadziwić, dlaczego właśnie referent w ministerstwie finansów, przez którego ręce ten projekt przejść musiał, i który w takim razie stałby się współwinnym, dlaczego p. br. Hingenau, a nie kto inny zjechał do Wieliczki, aby — jak słychać — między innemi szukać tych, których do odpowiedzialności pociągnąć należy? Musimy się przyznać, że mitologia ciągłej zmiany komisarzów ministerjalnych, może żywić takie podejrzenia.

Konstatujemy wreszcie, że pojmując cały przebieg rzeczy wedle tego, jak go sprawozdanie p. ministra opowiada, i rozbierając to sprawozdanie, a pomijając uwagi osobiste autora, przychodzimy do przekonania, że w żadnym razie na lwowskiej dyrekcji skarbu, a więc na zarządzie krajowym, żadna wina nie cięży.

Podnosimy tę okoliczność dlatego wyraźnie,

Ruskie szkice.

I.

Trudnoby było, i zresztą nie przydałoby się na nic definiować znaczenie wyrazu „Rusin“. Jest to orzeczenie nieokreślone — każdy rozumie sobie pod niem co mu się podoba, i najpraktyczniej jest siedzieć cicho ze swojem zdaniem w tym względzie, bo jeżeli kto odważy się kategorycznie sformułować je, to tak, jakby nieprzymierzając buchnął dłonią w pierze — od razu obsypie go chmura zdań i definicyj, niechcących zgodzić się na jego opinię.

Wiedząc o tem, nie będę się wdawał w bliższe określenie tego, co rozumiem pod wyrazem „ruski“. Niech każdy Rusin będzie sobie Rusinem, jakim mu się podoba, a ja starać się będę odszkicować tylko pojedyncze typy ruskie w rzeczywistej ich postaci. Odwzoruję ich charaktery, a już czytelnik niech sobie sam w duszy wyrabia sąd o nich.

Ruski chłop.

Fundamentem całej ruszczyzny jest lud ruski, a ta garstka inteligentniejszych ludzi, którzy w ostatnich czasach zaczęli pracować dla rozwoju żywiołu ruskiego, nie jest także niczem innem jak tylko wyrośłą tej potężnej klasy społecznej, w której łonie uspiona jest cała potęga żywiołu ruskiego. Co na Rusi wyniosło się nad lud, to albo spolszczało albo zmoskwiciło się, lub wreszcie zmieniło się w moralne zero.

Chcąc więc skreślić typy ruskie, niemożna zacząć od niczego innego, jak tylko od pierwotworu wszystkich ruskich typów — od ruskiego wieśniaka.

Był czas, kiedy w modzie było same tylko piękne rzeczy pisać o włościanach. Kto ośmieliłby się wymienić jakąkolwiek ujemną stronę ich charakteru, narażał się na zarzut szlachetczyzny, wstecznictwa, zwolennictwa zasady ociemniania mas i t. d. i t. d. Ta nieszczęśliwa moda — równie bezmyślna jak wiele innych mód, zdyskredytowała zupełnie tak zwanych „przyjaciół ludu“ w opinii ludzi praktycznych, którzy mając ciągłe stosunki z ludem, widzieli rażącą sprzeczność między idylicznemi deklamacjami o właściwościach ludu, a rzeczywistym stanem rzeczy. Ta ostateczność wywołała znów drugą, t. j., że jeżeli teraz kto najsłuszniej przyzna ludowi tę lub ową zaletę, zaraz podejrzywają go ludzie praktyczni o „poetyzowanie“.

Niewiem do jakiego stopnia mi się to uda, ale mam najszczersze intencje odrysowywać tylko nagą rzeczywistość, bez żadnych ubarwień.

Kardynalne wady ludu ruskiego są: niedbałość i upór. Powie kto może jednak, że to nie jest właściwością specjalnie ruską, tylko w części ogólnie słowiańską, albo wadą, właściwą wszystkim klasom społecznym na całym świecie, w których nie rozbudziło się jeszcze samoistne myślenie. To prawda, ale niedbałość i upor tak wybitnie charakteryzuje na każdym kroku i we wszystkich okolicznościach szczególniej lud ruski, i otwarcie przyznaję, że jemu niestety należy się w tym względzie pierwszeństwo. Popatrzmy np. na chłopa, jadącego na jarmark. Uprząż taka tylko, że wystarczy od biedy do pociągnięcia woza najpierwotniejszej konstrukcji. Konięta jak koty, nieraz pięknie zbudowane, i w ogóle z wieloma zaletami cennemi, znamionującemi tę rasę, ale zanędzniałe do ostatecznych granic. Pytać się właściciela, dlaczego zaprzęga źrebięta półtaroczne, — odpowie, że kiedy mogą ciągnąć, to niech już ciągną. Ani mu to przez myśl nie przejdzie starać się o ulepszenie przychowku. Mieszkanie najniewygodniejsze w świecie, ale niesłychana bierność jego charakteru nie pozwala mu zaprowadzić żadnej, chociażby najmniejszej zmiany w jego urządzeniu. Jeżeli w chacie dym i zaducha, że aż oddech zapiera, on się wcale tem nie alteruje — jemu już wystarcza, że nie dusi się zupełnie. Zakładając samoistne gospodarstwo, buduje chałupę. Skleci ją jako tako aby miał gdzie sprowadzić się z żoną, ale stajni i stodoły już nie kończy tak prędko. Podczas żniwa, gdy niema gdzie podzieć się ze zbożem, zabudowuje i poszywa na łeb na szyję stodołę, stajnię zaś oblepia i zaopatruje jako tako od przeciągów dopiero wtedy, kiedy mu zacznie bydło ginąć od zimna. Podczas żniw będzie miał kilkanaścioro rąk do roboty w chałupie, a żadnej roboty u siebie, ale nie wyszle nikogo na zarobek, chociaż dobrze płacą. „Alboż to u mnie niema co jeść, mówi, abym potrzebował zarabiać!“ nie pomyśli jednak o tem, że już po Bożem narodzeniu bieda go zmusi do zarobkowania, jeżeli się zdarzy zarobek, a jeżeli nie, to będzie musiał na lichwę pożyczać. Tak co roku się dzieje, co roku nędza po wsiach na przednówku, a przecież zawsze jednakowo niedba lud, aby ustrzedz się na przyszłość, jeżeli tylko doczeka się nowego.

Uporem nazywa się nieprzezwyciężone obstawanie przy czemś, bez zastanowienia się nad powodami. Jak już wspomniałem, jest to właściwością wszystkich umysłów ciasnych, nieprzyzwyczajonych do dodatniego myślenia. Liczę go jednak dlatego do szczepowych i społecznych cech charakterystycznych ludu ruskiego, że wrodzona bierność jego charakteru nadała jego uporowi właściwe piętno, różniące ruski upor od innych gatunków uporu. Tak mianowicie ruski upor nie pochodzi z butności, aby — jak to mówimy — „postawić na swojem,“ ale poprostu z lenistwa czyli niedbałości w myśleniu. Dwa tylko są momenta psychiczne w charakterze ruskim, które zdołają w normalnym stanie rzeczy pobudzić go do żywszego myślenia — a to skłonność do litości i podejrzliwość; zresztą myśli Rusin wcale niespiesznie, i wiele potrzeba czasu nim sobie coś „rozmiarkuje.“ Mów mu co chcesz i jak chcesz, on będzie skrobał się w głowę, potakiwał ci, ale w gruncie rzeczy będzie przecież „*swoje mirkuwaty*.“ Ta nieskorość do przejmywania się cudzemi opiniami do rozpaczy przyprowadza tych poczciwych marzycieli i marzycielki, co to ożeniwszy się albo powróciwszy do domu z pensjonu, spieszą między lud z „oświaty kagańcem“ jak wyraził się poetycznie Juliusz Słowacki. W każdem ich słowie przebija się szczera miłość prawdy, i jak w każdej kropli wody, rozpryśniętej w spadaniu, odzwierciedlają się wszystkie kolory tęczowe, tak w każdem ich odezwaniu się do ludu odzwierciedla się cała szlachetność ich pragnień — ale wszystko rozbija się w niwec o upor ludu. Szybko przychodzi rozczarowanie i najczęściej dają pokój apostolstwu na zawsze. Tym sposobem nietylko że nie przynoszą żadnego pożytku sprawie oświaty ludu ale owszem jej szkodzą. Każdy kto ma ochotę do pracy w tym względzie, powinien z góry przygotować się do tego, że robota będzie iść bardzo żmudnie.

Nikt nie może ręczyć, że gruntownie pozyskał sobie zaufanie włościan w swojej gromadzie, nawet ten, kto nie morałami nudnemi oświecał ich, ale namacalemi przykładami praktycznemi okazał mu korzyści oświaty. Usługi, jakie wielu szlachetnych przyjaciół ludu wyświadcza mu na każdym kroku, jednają im jego serce, ale jak powiedziałem — nikt nie może ręczyć, czy słowa jego są przyjmowane z zupełnem zaufaniem.

To są ujemne strony charakteru ludu ruskiego.

Uchyliwszy grubą warstwę prostactwa, będącego wynikiem nieszczęsnych stosunków, wśród jakich żył lud nasz przez tyle wieków, odkryjemy tam także obok ujemnych cech charakteru, będącego wrodzoną właściwością szczepową, bogate skarby najszlachetniejszych przymiotów. Pisząc o powolności w myśleniu u ludu ruskiego, wspomniałem już o uczuciowości jego. Mało takich ludzi, którzy umieją uderzyć w tę strunę, ale kto żyje w stosunkach z ludem ruskim, ten przyzna, że najłatwiej trafić z nim do ładu tą drogą. Nędza, która go ciągle gniecie, i ucisk, w jakim żył tak długo, zgniotły w nim i skoszlawiły wrodzoną fantastyczność, o której napisano tyle pięknych rzeczy. Ale uczuciowość jego objawia się nawet w codziennem życiu przy każdej sposobności. Każdy wie, w jakiem poszanowaniu jest u ludu ruskiego sierota, a w ostatnich czasach wyrobiła się druga ludowa postać poetyczna podobnego rodzaju — rekrut. Motywem, które dwie te postacie oblekło w ten urok idealny, jest litość nad ich dolą.

Drugą szlachetną właściwością ludu ruskiego jest głębokość jego uczucia religijnego. Nie jest to gorąca pobożność, jak n. p. u polskiego ludu, ale źródłem jego jest właściwie fantastyczne przeczucie istnienia jakiejś wszechmocnej istoty dobrotliwej, która niby dobry gospodarz

bo widoczną jest rzeczą, że autor sprawozdania p. ministra, i autor artykułu w zacytowanym powyżej dzienniku p. Hingenana, chciałby swego czytelnika inaczej przekonać.

Już powyżej wykazaliśmy niesłuszność i niestosowność zarzutu, którym sprawozdanie p. ministra obarcza dyrekcję lwowską dlatego, że nie wyszczególniła środków ostrożności, przygotować się mających przy dalszem pędzeniu pieca „Kloski". Ale dążność zwalenia całej winy na zarząd krajowy, występuje jeszcze jaskrawiej w innem miejscu tego sprawozdania.

I tak dowiadujemy się z ustępu siódmego, że między innemi także i dla tej przyczyny nie wydawano z Wiednia bliższych instrukcyj co do pędzenia pieca „Kloski", bo „przyznano (*zugestanden*) i przeprowadzono zwinięcie dyrekcji salin w Wieliczce i podporządkowanie w miejsce jej ustanowionego „zarządu" pod krajową dyrekcję skarbu od dnia 1. grudnia 1867 począwszy." To miejsce jeszcze i z tego względu na osobliwszą zasługuje uwagę, bo jest z wypuszczeniem słów „na propozycję namiestnika hr. Gołuchowskiego", żywcem wyjęte ze znajomego nam już artykułu w dzienniku p. Hingenana.

Zechciejmy dla dokładniejszego ocenienia zawartych w nim dat poinformować nieco o historji zwinięcia dyrekcji wielickiej jeszcze z innych, przystępnych nam dokumentów urzędowych. „Dziennik krajowych ustaw i rozporządzeń" w nr. VIII. z dnia 16. grudnia 1867 na str. 35 poucza nas w tej mierze, „że Jego c. k. apost. Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 2. lipca 1866 najłaskawiej zezwolić, aby zarząd okręgu salinarnego wielickiego, który dotąd sprawuje dyrekcja salin i górnictwa w Wieliczce, przeszedł na c. k. krajową dyrekcję skarbu we Lwowie."

Cóż tedy ma znaczyć to słowo „przyznano" (*wurde zugestanden*), które się znajduje w przytoczonym ustępie ministerjalnego sprawozdania? Na czyje żądanie nastąpiło to przyznanie? Hr. Gołuchowski objął rządy kraju dopiero w październiku 1866, a najwyższe postanowienie datuje z 2. lipca 1866 r., więc nie mógł postawić tego żądania. Pozostają nam jeszcze pp. Mosch i Possinger, który to ostatni stał na czele komisji namiestniczej w Krakowie. Musimy albo uwierzyć, że ci panowie zdobyli się na tak śmiałą inicjatywę, albo posądzić autora sprawozdania ministerjalnego o umyślny fałsz.

Podnosimy jeszcze jedną osobliwość tego ustępu. Mówi w nim autor sprawozdania, że dlatego już w marcu 1867 (ministerjalne pozwolenie względem dalszego pędzenia pieca „Kloski" datuje z 1. marca) i później nie wydawano bliższych instrukcyj co do przygotować się mających środków ostrożności, bo dnia 1. grudnia 1867 r., a więc w ośm miesięcy później — powinna była lwowska dyrekcja skarbu je wydać!

Według tego zarząd krajowy popełniłby podwójną zbrodnię — raz, że sam żądał oddania mu Wieliczki; a drugi raz, że nie uczynił tego, co samo ministerstwo ośm miesięcy wprzódy uczynić zapomniało.

Wykażemy jeczcze jedną namacalną omyłkę. W ustępie, następującym po tym, który traktuje o zwinięciu dyrekcji wielickiej, czytamy: „Referent lwowskiej dyrekcji skarbu przedsięwziął główny obchód kopalń (*Hauptbefahrung*)." Jest to miejsce, co do treści równobrzmiące z odpowiednim ustępem artykułu w dzienniku p. Hingenana. Według tego byłby się musiał odbyć ów główny obchód kopalń po przejściu kierownictwa nad salinami Galicji zachodniej na lwowską dyrekcję skarbu, a zatem po 1. grudnia 1867 r. Tymczasem ten sam „dziennik dla górnictwa i leśnictwa" w num. 2. z r. 1869 prostuje z własnej inicjatywy tę we wspomnianym artykule równie mylnie podaną wiadomość, w ten sposób: „że ten główny obchód kopalń odbył się już w jesieni 1867 r."

Te i inne wykazane omyłki i lekkomyślne inkryminacje, rzucane na zarząd krajowy, również jak wysłanie z Wiednia do wyszukania winnych tego właśnie urzędnika, który jeśli jest głównie winnym w tej sprawie, to zależało mu na tem, aby swoją winę na kogo innego złożyć, a potem poleganie zupełne pana ministra na memorjale jego — wszystko to razem dowodzi, że nie dołożono należytej staranności przy sporządzeniu tak ważnego dokumentu, za jaki poczytać należy w mowie będące sprawozdanie p. ministra finansów o zalewie kopalń wielickich. Musimy w tem upatrzyć niepraktykowaną obojętność i małoważenie tak reprezentacji państwa, dla której było przeznaczone, jak i opinii publicznej. Nadto przyzna każdy, który uważnie śledził, w jaki sposób geologowie wiedeńscy i — jak się zdaje — ich organ, ultra-centralistyczna *Neue freie Presse*, katastrofę wielicką dla swoich celów wyzyskać się starali — że sprawozdanie p. ministra finansów, o ile mu przystoi, w niczem w tej mierze nie ustępuje.

Rzeczywiście coś się psowa w Przedlitawii. Organizm biurokratyczny psuje się w swojem rdzeniu — w tej dowcipnej i niczem nieprzewyższonej instytucji, która przydaje naczelnikowi urzędu referentów obcego mu fachu, i pozwoliła na to, że się wylęgła wszechmocna tych ostatnich tyrania.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 5. posiedzenia Rady szkolnej krajowej, z d. 23. stycznia.

1. Rada przyjmując w zasadzie przedłożoną przez p. Wojciecha Wojnarskiego, dyrektora wzorowej szkoły głównej w Krakowie, metodę nauczania języka niemieckiego za pomocą tablic, wyraża mu za jego pracę swe uznanie, a zarazem podaje skazówki do ułożenia według tej metody odpowiedniej książki dla użytku szkół ludowych i seminarjów,

2. Rada wyraża swe uznanie Przewiel. księżom: Ferdynandowi Celarskiemu kanonikowi honorowemu i proboszczowi w Pilznie, Michałowi Dutce proboszczowi w Witkowicach, i Edwardowi Scherscheniowi, proboszczowi w Podgórzu, za okazaną szczególną gorliwość w szerzeniu oświaty ludowej.

3. Rada mianuje p. Konstantego Steczkowskiego, nauczyciela przy szkole trywialnej w Dąbrowie, nauczycielem przy szkole głównej w Tarnowie.

4. Rada mianuje p. Jakóba Kobiałkiewicza nauczyciela przy szkole niższo-realnej w Nowym-Sączu, nauczycielem przy szkole niższej-realnej w Tarnowie, nadając zastępstwo opróżnionej po nim posady p. Józefowi Ostrowskiemu.

5. Rada zezwala na udzielanie języka niemieckiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego, w szkołach trywialnych w Dobromilu i Birczy.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

z d. 1., 9., 11., 15., 17., 19., 22., 29. i 31. grudnia 1868.

Wydział krajowy nie uwzględnia rekursu grupy gmin wiejskich powiatu Drohobyckiego przeciw uchwale Rady powiatowej w Drohobyczy, którą wybór p. Antoniewicza na członka tej Rady uznany został jako nieważny, ponieważ Rada powiatowa według §. 29. ord. wyb. pow. rozstrzyga ostatecznie o ważności wyborów do Rady powiatowej.

Uznawszy w pojedynczym wypadku odbywanie posiedzeń Wydziału powiatowego po za stolicą powiatu jako niezgodne z postanowieniem §. 4. ustawy o rep. pow., wydaje Wydział krajowy okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych, wzywający je do odbywania posiedzeń swoich w stolicy powiatu.

Wydział krajowy objawia c. k. namiestnictwu zdanie, iż członek Rady powiatowej nie może być zmuszonym do pozostania w jej gronie przez cały perjod wyborczy, jeżeli widzi się spowodowanym ustąpić przed upływem tegoż.

Wydział krajowy zatwierdza uchwałę śniatyńskiego Wydziału powiatowego, którą zniesiono postanowienie śniatyńskiej Rady gminnej, wzbraniające wnoszenia interpelacyj do naczelnika gminy na posiedzeniach Rady gminnej.

Wydział krajowy znosi uchwałę Wydziału powiatowego w Skałacie, którą nakazano właścicielowi obszaru dworskiego w Grzymałowie płacić dodatki gminne od podatków, płaconych za realności i grunta, położone w obrębie gminy Grzymałów, ponieważ niema dowodów, iż miejscowość Grzymałów jest miastem (§. 1. ust. o obsz. dwor.)

Z tejże samej zasady wychodząc odpowiedział Wydział krajowy na zapytanie skałackiego Wydziału powiatowego, iż dodatku gminnego od podatku dochodowego, opłacanego przez obszar dworski z dochodu propinacji grzymałowskiej, żądać nie można.

W skutek rekursu Wojciecha Wrześniowskiego, byłego naczelnika kamery miejskiej w Uściu solnem, znosi Wydział krajowy uchwały Rady miejskiej w Uściu solnem i Wydziału powiatowego w Bochni, któremi rekurentowi odmówiono prawo emerytury, i przyznaje temuż emeryturę, równającą się ostatniej płacy o rocznych 315 złr. w. a.

Przyjmując do wiadomości zawiadomienie c. k. namiestnictwa o sankcjonowaniu ustawy, zawierającej zmiany ustawy gminnej z powodu uchylenia postanowień ograniczających udział niechrześciańskich członków gminy w reprezentacji gminnej, postanowił Wydział krajowy wnieść przedstawienie do c. k. namiestnictwa przeciw orzeczeniu c. k. ministerjum: „iż uchwała sejmu z d. 8. października 1868 względem zbadania i rewizji przepisów dla starozakonnych, wobec zapadłego równouprawnienia izraelitów praktycznego znaczenia mieć nie może; i domagać się od c. k. rządu, ażeby do skutku przyprowadził zupełne zrównanie co do odrębnej legislacji w sprawach, dotyczących ludności izraelickiej.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości uchwałę Rady powiatowej w Nowym Sączu, wyrażającą ubolewanie z powodu rozporządzenia c. k. ministerjum spraw wewnętrznych, na mocy którego ośmiu c. k. starostom powiatowym w Galicji nadano częściowo władzę namiestnika.

Do komisji, utworzonej w c. k. namiestnictwie dla przejrzenia ustawy leśnej, deleguje Wydział krajowy członków swoich, pp. Grossa i Hallera.

Wydział krajowy uwalnia p. Erazma Niedzielskiego od obowiązków komisarza swego przy szkole Czernichowskiej i mianuje w tegoż miejsce p. Józefa barona Bauma.

Prośbę Julii Michałowskiej, opiekunki zakładu św. Józefa w Krakowie, o upuszczeniu zakładowi opłat skarbowych za realność dla zakładu nabytą, przesyła Wydział krajowy c. k. namiestnictwu do uwzględnienia z odwołaniem się do uchwały sejmowej, w sprawie uwolnienia zakładów humanitarnych od opłat skarbowych powziętej.

Wydział krajowy odstępuje od zamiaru budowy konnej kolei żelaznej w Kulparkowie dla transportu materjałów do budowy domu obłąkanych — zarazem uchwala budowę domku w Kulparkowie dla pisarza fabrycznego i stróża we własnym zarządzie.

Propinację w Kulparkowie wydzierżawia Wydział krajowy na rok 1869 Süssmanowi Lieberwerth za roczny czynsz 250 zł. w. a.

Wydział krajowy upoważnia dyrekcję szpitalu powszechnego we Lwowie do sprawienia w miarę potrzeby odzieży zimowej dla obłąkanych, używanych do robót domowych.

W skutek licytacyj, odbytych dnia 23. i 24. listopada 1868 celem zabezpieczenia dostawy rozmaitych potrzeb dla tutejszego szpitalu powszechnego w r. 1869, zatwierdza Wydział krajowy następujące oferty: Macieja Gołembiowskiego na dostawę pieczywa; Arona Margulesa na dostawę nafty, Mojżesza Felda na dostawę słomy, mydła i świec łojowych; Gedalego Kretza na dostawę wina, Daniela Margulesa na dostawę naczyń glinianych i szklannych, nakoniec Mojżesza Fuchsa na roboty szklarskie.

Jako miesięczną taksę wynagrodzenia dla karmicielek podrzutków, utrzymywanych na koszt funduszu podrzutków we Lwowie, ustanawia Wydział krajowy na 1. półrocze 1869:

dla klasy I. po 2 złr. 30 cnt., dla klasy II. po 2 złr., a dla klasy III. po 1 złr. 70 c. w. a.

Ponieważ c. k. ministerjum orzekło, iż grunta dóbr szpitalnych w Rączny, „staw piąty osuszony" i „staw porębisko", przechodzą w drodze indemnizacji bez osobnego wynagrodzenia na wyłączną własność gminy, zarządza Wydział krajowy kroki ku odpisaniu podatków od tych gruntów.

Celem ostatecznego załatwienia sporu między szpitalem św. Łazarza i kościołem N. Panny Marji w Krakowie o fundusze, należące do masy ś. p. księdza Karola Lochmana, postanowił Wydział krajowy przyjąć ugodę, zawartą w r. 1867 między c. k. prokuratorją skarbu i koadjutorem kościoła N. P. Marji, stanowiącą, że wszystkie do pomienionej masy spadkowej należące fundusze w równych częściach między szpital św. Łazarza jako uniwersalnego spadkobiercę i kościół Najśw. P. Marji jako legatarjusza podzielone być mają.

Wydział krajowy porucza czynności około wydawnictwa aktów z archiwum bernardyńskiego, dr. Ksaweremu Liskiemu, za wynagrodzeniem o rocznych 800 złr. w. a. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Czem bliżej wyborów, tem więcej wzmaga się polityczne roznamiętnienie mas we Węgrzech. Za przykład posłużyć może wypadek w Peczvarad, małej mieścinie, którą napadli z kijami opozycyjnie usposobieni mieszkańcy okolicznych wsi Barkony i Nagypala, dla ukarania mieszkańców miasteczka za ich deakistowskie sympatje, hałasowali po ulicach przez cały dzień, a wieczorem pobili szynkarzom ich codziennych gości wieczornych, bo zresztą wszyscy siedzieli po domach, niechcąc dobrowolnie narażać się na męczeństwo za swoje przekonania polityczne. Jeżeli teraz dzieją się już takie rzeczy, to czegoż można dopiero spodziewać się podczas samego aktu wyborów!

Jako kontrkandydata przeciwko Franciszkowi Deakowi z pierwszego okręgu wyborczego miasta Pesztu, proklamowała lewica mieszkającego w Ameryce emigranta, niejakiego Ujhazego.

Kandydatura ministra Gorovego w dzielnicy Pesztu Teresienstadt wcale niema świetnych widoków. Jako przeciwnik jego kandyduje sam Jokay.

Peszteński sąd miejski dostał polecenie prowadzić ostateczną rozprawę przeciwko księciu Karageorgewiczowi publicznie.

Niemieccy posłowie zaczynają znowu zajmywać się tworzeniem klubów. Mianowicie zgromadzili się w sobotę pod przewodnictwem Rechbanera deputowani: Mende, Figuly, Mayer, Roser, Lax, Wahl, Haffner, Bauer, Dehne, Gschnitzer, Kuranda, Dienstl, Kaiser, Stieger, Gustaw Gross, Pajer i Wachs, aby utworzyć klub jakiś, ale narada skończyła się bez doprowadzenia do jakiegokolwiek rezultatu. Nie mogli zgodzić się na to, jak nazwać ten klub: jedni chcieli, aby się nazywał klubem „starej lewicy", inni proponowali nazwę „niemieckiej lewicy", jeszcze inni „ostatecznej lewicy", a dr. Rechbaner proponował wreszcie nazwę klubu „autonomistów". Nie zawadzi wspomnieć nawiasowo, że wszyscy ci posłowie stanowczo są zdecydowani głosować na korzyść wyrażonych w rezolucji sejmowej żądań galicyjskich. Tak przynajmniej kategorycznie twierdzi *Debatte*.

Rozpoczyna się już agitacja episkopatu przeciw wypracowanemu przez dr. Sturma projektowi zaprowadzenia małżeństw cywilnych. Duchowieństwo ma być skłonne do poczynienia ustępstw w sprawie dotychczasowych ustaw wyznaniowych, byle tylko uchylić albo przynajmniej przewlec wedle możności uchwalenie tej ustawy.

W konkordacie z r. 1855 jest ustęp, stawiący biskupów pod wyłączną jurysdykcję zwierzchniczych władz duchownych. Orzeczenie ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej, wypowiadający, że wszelkie wyroki mają być wydawane w imieniu cesarza, unieważnił przytoczone wyżej orzeczenie konkordatu, czego jednak duchowieństwo nie uznało dotyczas. Otoż zdarzyło się, że sąd w Lincu skazał tamtejszego biskupa za spór w sprawach ustaw wyznaniowych na jakąś karę, a skazany zaprotestował przeciwko temu, opierając swój protest na orzeczeniu konkordatu, lecz najwyższy trybunał we Wiedniu uznał ten protest za bezpodstawny. Tym sposobem stanowczo rozstrzygnięto tę kwestję prawną na niekorzyść interpretacji biskupów.

Belgia. Śmierć następcy tronu przeraziła Belgijczyków. Według belgijskiej konstytucji, następcą tronu może być tylko potomek męzki, a król niema więcej synów. Wielu obawia się, aby staraniem francuzkiej dyplomacji, nie przyszło do skutku zamęzcie syna Napoleona III. z córką króla, który to związek mógłby pociągnąć za sobą przydzielenie Belgii do Francji. Obawy te są jeszcze przedwczesne, gdyż według konstytucji, król umierając bez męzkiego potomka, może oświadczyć, kto po nim odziedziczy koronę, a teraźniejszy monarcha ma brata, ks. Flandrji, który mógłby łatwo po nim nastąpić. Rozpacz pary królewskiej ma być okropna. Królowa strawiła trzy dni i trzy noce przy łożu umierającego dziecka, a król omal że nie dostał pomięszania zmysłów. Lekarze chcieli mu już puszczać krew.

Izby odroczyły się, uchwaliwszy przedtem wysłać deputację, która monarsze wynurzy ogólny żal po tak bolesnej stracie. Zanim się rozeszli posłowie, wystąpił deputowany Dumortier i przemówił temi słowy: „W chwili tak ważnej, jaką jest dzisiejsza, wypada nam wynurzyć naszą wiarę w przyszłość ojczyzny i nasze przywiązanie do panującej dynastji. Nieszczęśliwe wypadki nie powinne nam odbierać odwagi. Patrząc ciągle na ojczyznę, nie zapominajmy, że Opatrzność, która zesłała na Belgię tyle bolesnych doświadczeń, wesprze nas i w teraźniejszem położeniu."

Francja. Wiadomo, że konzul francuski, p. Champoiseau, napisał do Petropulakiego dwa listy, w których przekręcając fakta, przedstawił mu położenie Grecji w jak najgorszem świetle. Petropulaki dał się uwieść dyplomacie i złożył broń. Opozycyjny dziś *Monitor* francuski, wspominając o tym wypadku, pisze dalej temi słowy. „Dowiadujemy się, że gabinet petersburgski zapytywał w Paryżu, jakiem prawem mógł p. Champoiseau pisać tym tonem. Pan Lavalette odpowiedział, że stało się to w skutek formalnych instrukcyj, za które jednak dzisiejszy gabinet odpowiedzialności brać nie może, gdyż je wysłał były minister, margrabia de Monstier. Na tem skończyła się ta sprawa." *Constitutionnel* zaprzecza tej wiadomości z pewną gwałtownością, co pozwala przypuszczać, że coś prawdy koniecznie w niej być musi.

Księgę żółtą rozdawano deputowanym dnia 23. bm. O sprawach niemieckich nic takowa nie zawiera; dokumenta, dotyczące sporu turecko-greckiego, później ogłoszone zostaną. Obejmuje tylko depesze o sprawach hiszpańskich, włoskich, serbskich, rumuńskich, komisji dunajskiej, o kwestji Libanu, o reformach w Turcji, o rokowaniach z Tunisem, o rokowaniach pomiędzy Hiszpanią a republikanami południowo-amerykańskimi, o Japonii, o konferencji petersburgskiej celem zniesienia pocisków eksplodujących i o sprawach handlowych. — O Hiszpanii oświadcza

---

zarządza całym światem. Ciemnota, w jakiej włościanie nasi są teraz pogrążeni, czyni to pojęcie bardzo niedokładnem, ale śmiało wyrzec można, że to bezświadome poczucie jedynym jest w potocznem życiu ludu wyższym czynnikiem moralnym.

I tu możnaby powiedzieć, że religijność ta wspólną jest właściwością wszystkich ludzi, których władze rozumowe nie są do tego stopnia rozwinięte, aby mogli wyrobić sobie samoistniejsze jakieś wyobrażenie o tych rzeczach. Jak u mas ludowych wszystkich narodowości, tak i wiara ruskiego ladu jest zabobonną i objawia się na zewnątrz w koszlawych formach, ale źle by się ten przysłużył sprawie cywilizacji, kto by chciał lud leczyć z fantastycznych iluzyj jego w rzeczach wiary. Gdyby w umysłach wygasł ten promyk religijności, który dziś go ożywia, wtedy długo potrzebaby czekać, zanim przyjęłaby się w nim na to miejsce inna jaka szlachetniejsza myśl.

O sprawach politycznych ma lud ruski właściwe sobie pojęcia. I tak, jeżeli mówi *nasz narid*, to rozumie pod tem współwłościan, gromady, a *Lachem* nazywa się u niego każdy, kogo posądzić może o to, że pragnie powrotu pańszczyzny; jak więc widzimy, zapatruje się on na te rzeczy ze stanowiska czysto społecznego. Nie można powiedzieć, aby ruski chłop nienawidził panów jak ich np. nienawidzi Mazur. On niedowierza im tylko i w głębi duszy podejrzywa ich ciągle o chęci ujarzmienia go. Zresztą nędza i wrogie agitacje rozbudziły w nim uczucie zazdrości dostatków pańskich, ale z pewnością nie marzy on o żadnej zemście. Radby tylko jak najwięcej wyzyskać „panów" i wcale nie robi sobie szkrupułów jeżeli mu się to uda, chociażby nawet w sposób niekoniecznie słuszny. W ostatnich czasach zaczęło się w nim wyrabiać także uczucie nieżyczliwości dla księży. Dawniej biurokracja wyzyskiwała antagonizm między księdzem a dworem dla swoich celów, a dziś zmieniły się czasy, i ci, co przedtem używani byli do kopania dołków, zsuwają się w nie teraz sami. Księża ruscy utrwalili w ruskim ludzie niezaufanie do dworu, a teraz odbierają piękne za nadobne. I jedna i druga strona nie dobrze na tem wychodzi, bo ubezwładniły sobie wzajemnie swój wpływ na lud, tak, że on teraz ani jednemu ani drugiemu nie wierzy. Czy lud na tem bardzo źle wychodzi — to inne pytanie...

O teraźniejszej autonomii naszej ma lud bardzo dobre wyobrażenie, t. j. lekceważy ją sobie i nazywa ją „bałamuctwem". Gdy mu kto tłumaczy, że autonomia ma oznaczać samorząd, to zaraz pyta się: na co są becyrki? Naturalnym rozumem swoim spostrzegł nasz włościanin, że niby mamy samorząd, ale właściwie nie rządzimy się sami, a teraźniejsze nasze instytucje autonomiczne są tylko marnem złudzeniem, bo władza wykonawcza spoczywa całkowicie w rękach rządu.

Gdzieniegdzie zapanowała teraz u ruskiego ludu nadzieja przyjścia Moskali. Wyobraża on sobie, że wtedy dworskie lasy, pastwiska i nawet łany, rozdzielone zostaną między gromady, że tytoń będzie artykułem swobodnego handlu, sól potanieje i żydzi zostaną wypędzeni. Fantastyczne te mrzonki w tajemniczy sposób ropowszechniają się w masach ludu. Przekonany jestem, że to pusta robota opisywać ludowi barbarzyństwo Moskali i zdzierstwa ich, bo to utrwala tylko wyobrażenia jego, że rząd moskiewski szczególnie jest życzliwy i szczodrobliwy dla gromad, co spowodowuje „Lachów" do tendencyjnego oczerniania jego. Jedni tylko księża mogliby w tym względzie skuteczną rozwinąć kontragitację ze stanowiska religijnego. Szkoda tylko jednak, że nie wszyscy i nie wszędzie mają ochotę do tego.... Niema więc innej rady, jak zostawić to czasowi. Jak po wszystkie czasy na całym świecie się działo, tak samo i u mas naszego ludu wzrost oświaty i polepszenie dobrego bytu materjalnego położy koniec komunistycznym rojeniom.

księga żółta: Cesarz przyjmował p. Olozagę, by wyrazić przychylne swe dla Hiszpanii usposobienie, ile że lord Clarendon zapewnił, że Anglia przyjmie również posła hiszpańskiego. Co do Włoch, ogłasza księga żółta depesze, dotyczące repartycji długu papiezkiego i *modus vivendi* pomiędzy Włochami a Rzymem. O sprawach włoskich wyraża się dalej w sposób następujący: Co się tyczy okupacji francuzkiej w Rzymie, to nie jest zamiarem zostawić ją tamże jeszcze długo; czas jej odwołania nie nadszedł jednakże jeszcze, gdyż przyjaciele wywrotu korzystaliby natychmiast z tej sposobności, by ponowić znów swe plany zaczepne. Co się tyczy Rumunii oświadcza księga żółta: Jeżeli stosunki Rumunii i Francji zmieniły się w ostatnich czasach na chwilę, to stało się dlatego, ponieważ Francja nie mogła z obojętnością patrzeć na niebezpieczny rozwój polityki rumuńskiej. Skoro Rumunia wejdzie znów na drogi normalne, skończą się obawy i niebezpieczeństwa. W końcu oświadcza księga żółta o Tunecie: Nie pochwalamy żadnego z pretekstów, jakich Tunis się chwycił, by nie dotrzymać swych zobowiązań; są one tylko środkami, by zyskać na czasie, a my nie przestaniemy żądać stanowczo należnego zadośćuczynienia.

W Paryżu krąży pogłoska, że opozycja chce interpelować w francuskiem Ciele prawodawczem p. Lavalettego względem obrad konferencyjnych. Chociaż gabinet oświadczył w swych organach, że na każdą ważną interpelację odpowie wyczerpująco, wszelako nie zdaje nam się, aby tym razem mógł dotrzymać przyrzeczenia, gdyż są względy dyplomatyczne, których mocarstwa bez narażenia się na nieprzyjemności przekraczać nie mogą.

Sprawa prokuratora Séguier jeszcze nie skończona. Uczniowie gimnazjalni w Aix chcieli p. Seguier wręczyć adres. Gdy im to zakazano, przyszło do ekscesów, w skutek czego prefekt z Marsylii zamknął gimnazjum.

Krąży pogłoska, że rząd zamierza znieść w całej armii karabiny systemu Chassepota, aby je zastąpić nowego rodzaju kapslówkami. Wieść ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Cesarz przyjmował d. 24. stycznia chińskie poselstwo. Dnia 24. b. m. zmarł w Paryżu senator Torigny. Stan zdrowia margrabiego de Moustier znacznie się pogorszył.

Kronika.

— **Mianowania.** C. k. prezydjum namiestnictwa mianowało oficjałów oddziału rachunkowego przy c. k. namiestnictwie, Gustawa Dimmla i Józefa Korasadowicza oficjałami pierwszej klasy, tudzież Ignacego Jabłońskiego oficjałem drugiej klasy, a praktykanta, Karola de Signio oficjałem trzeciej klasy; oraz nadało opróżnioną posadę oficjała drugiej klasy przy wspomnianym oddziale kwieskowanemu oficjałowi, Józefowi Kornetzkiemu.

(*I. K.*) **Z nad Strwiąża** d. 21. stycznia. Zdaje mi się, iż przy zamknięciu zeszłego roku kronikarz *Gazety Narodowej* z powodu, że Rady powiatowe i ich Wydziały w ubiegłym roku mało albo wcale żadnemi głośniejszemi czynami swego urzędowania autonomicznego nie objawiły, zagroził rozbiorem krytycznym czynności Rad powiatowych, który zapewne na korzyść Rad i Wydziałów powiatowych wypaść nie może, i owszem, spodziewać się należy, że szanowny kronikarz miałby niejakie powody wysmagania nas. Otóż sądziłem, że dla zażegnania takich wycieczek, ktoś z Wydziałów powiatowych, obfitujących w doktorów praw i wysoką inteligencję, zechce przedstawić kronikarzowi *Gazety Narodowej*, że jak prezesowie Rad ani marzą o nadaniu sobie blasku osobistego, tak też Rady powiatowe i ich Wydziały tak ograniczony mają zakres działania, iż napróżno na teraz wyczekuje od nich szanowny kronikarz głośnych i doniosłych czynów, i wyczekiwać musi tak długo, dopokąd zakres działania dla Rad powiatowych rozszerzonym i ich władza wykonawcza orzeczoną nie będzie. Do tego czasu chyba bardzo sangwiniczna i nieroztropnie próżna prezesowska osobistość o blasku prezesów (choćby ten blask na pilności i umiętnej pracy zasadzać się chciał) zamarzyć może.

Dotąd prawie wszystkie Rady zajęte były głównie wewnętrzną organizacją podwładnych organów autonomicznych, która organizacja tak trudno wnika w pojęcie ludności — zbieraniem dat statystycznych, uporządkowaniem budżetów gmin, strażą nad wstępnemi czynnościami autonomicznych gmin i sprowadzeniem onych do wytkniętego ustawami zakresu, co w należyty wprowadzić porządek już przezsię nie jest rzeczą łatwą, a tem bardziej jest arcyważnem zadaniem, gdy niezbudowawszy zdrowego i trwałego fundamentu, trudno postawić dobrą budowę.

Tymczasem zapadały w Radach powiatowych niektóre ważne uchwały, które jako projekta do zmian w ustawach lub jako projekta do nowych ustaw odesłane zostały do Wydziału krajowego, dla przedłożenia na najbliższej kadencji sejmu krajowego. Na wyliczenie tych projektów poszczególnie nie starczyłyby ramy gazety. Wyciągi, publikowane z protokołu Wydziału krajowego, dowodzą rzeczywistości niniejszego twierdzenia.

Jeśli w czem niektóre Rady powiatowe nie wypełniły swego obowiązku, to co do administracji dróg. Wyznać albowiem należy, iż w niektórych powiatach od czasu wejścia w życie autonomii, drogi w gorszym o wiele znajdują się stanie, aniżeli były za czasów administracji dróg przez byłe urzęda powiatowe. A przecież nikt temu niezaprzeczy, iż to jest jedna z najważniejszych czynności Rad powiatowych. Winę wyłączną w tym względzie nie waham się przypisać większym właścicielom i inteligencji, zasiadającej w Radach powiatowych, którzy albo w źle pojętym interesie własnym (są to twarde orzechy, które przecież prędzej czy później koniecznie zgryźć trzeba), albo z niesłusznej obawy, ażeby przez nałożenie nowych ciężarów nie obudzić w ludności niechęci do Rad powiatowych, wstrzymuje się od uznania niektórych dróg powiatowemi, tych, które dawniej utrzymywane przez konkurencję gmin, wcale obok drogi niezamieszkałych, są ograniczone, a któremu to obowiązkowi te gminy podołać nie są w stanie. Obawa taka nie jest na swojem miejscu, i owszem, chcąc otwarcie i rzetelnie postępować, należy ludności powiatu tłómaczyć, iż autonomia nieumniejsza ale owszem powiększa podatki na daniny publiczne. Wszak każdy, kto był za granicami państwa Austrjackiego, miał sposobność przekonać się, że za granicami tego państwa podatki rządowe do danin gminnych mają się jak 1 do 4. Są bogate i za szczęśliwych się mające księstwa w Rzeszy niemieckiej, w których podatek rządowy z morga wynosi jednego guldena, a daniny do gminy 4 guldeny. Zapewne, że u nas z powodu wysokości długu państwa, stosunek rządowych podatków do danin gminnych w każdym razie wypadnie o wiele wyższy — lecz temu Rady powiatowe niewinne, ani też mogą się tym stosunkiem odstraszać od nakładania słusznych i koniecznych dodatków do podatków na cele gminne, gdy do tego upoważnia dobrze zrozumiany i na dobro całej ludności powiatu lub kraju obliczony, widocznie się rentować mogący interes. Kraj i sejm domagając się autonomii, wątpię ażeby wyłącznie oszczędność w wydatkach publicznych miały na względzie. Główny zamiar był zapewne ten, ażeby krajowe władze pod kontrolą organów autonomicznych, same dysponowały krajowemi wydatkami, co na korzyść tak rządu — który przez instytucje autonomiczne uwolniono od zarzutu marnotrawienia dochodów krajowych, jakoteż i kraju, który z dochodów danin publicznych wydatki przeważnie na cele produkcyjne robić powinien, wypaść musi i nieodzownie wypadnie.

Należy dalej wspomnieć także, jak wiele tu i owdzie mają Rady powiatowe do walczenia z urzędami administracyjnemi powiatowemi, którym częstokroć z dawnych nawyczek władze autonomiczne wcale do gustu nie przypadają, i którym częstokroć uwłaczać albo ich czynności paraliżować usiłują. Zamiary te najwięcej uwydatniają się, gdy Wydziały powiatowe wymierzają kary przeciw zwierzchnościom gminnym. Lubo Wydziały powiatowe same przezsię tylko w ostateczności, dla podtrzymania swej powagi, wymierzają kary przeciw nieposłusznym zwierzchnościom gminnym, ba, zanadto są przekonane o niemowlęctwie urzędów gminnych, ażeby w całej surowości ustaw przeciw nim występować miały, to mimo to niektóre c. k. urzęda z tendencyjną skwapliwością na pierwsze odwoływanie się urzędów gminnych znoszą nałożone przez Wydział powiatowy kary. Po takich nieoględnych krokach c. k. urzędów czyż można się spodziewać sprężystego działania u władz autonomicznych, skoro powaga tychże przez c. k. urzęda nie bywa podtrzymywaną? Właśnie w początkach wprowadzenia władz autonomicznych już dla samego przykładu dla drugich, znoszenie kar, wymierzonych przez władze autonomiczne, nie jest na miejscu, i tylko w razach niewątpliwego nadużycia kary takie przez c. k. urzęda krajowe znoszonemi być powinny.

Z powyżej przytoczonych okoliczności wynika, iż funkcje Rad powiatowych i członków tychże nie tak są łatwe ani przyjemne. Do tego stanu rzeczy niemało przyczyniają się niedostateczne dla interesów autonomii ustawy, w których są paragrafy, jak n. p. że kary, przeciw zwierzchnościom gmin wymierzane, wpływać mają do funduszu ubogich tej gminy, której zwierzchność na karę zasądzoną została, które kary, naturalnie, nigdy do tych kas ubogich nie wpływają, i t. p.

Także mają Wydziały powiatowe dotąd wiele do walczenia z gminami wiejskiemi i miejskiemi, które dając się powodować swym pisarzom i sekretarzom, częstokroć wyłącznie swój własny, a najmniej interes gminy na oku mającym, sądzą, iż im autonomia dozwala uchwalać bezwarunkowo nawet nie w granicach c. k. ustaw rządowych. Za każde sprostowanie w tym względzie Rady gminne są częstokroć dla Rad powiatowych ze złą wolą. Temu dałoby się zapobiedz przez usunięcie nieuczciwych urzędników gmin — lecz tu znowu nie bardzo praktycznie i dowcipnie kładzie ustawa gminna swoje *veto*, według której przysłuża wprawdzie Wydziałowi powiatowemu urzędowanie dyscyplinarne przeciw zwierzchnościom gmin, ale nie przeciw ich urzędnikom, którzy tylko zwierzchności gmin podlegają. Skoro więc pisarz lub sekretarz zadowalnia, lub porozumie się z naczelnikiem gminy, żadna władza nie potrafi go usunąć od urzędowania, boć przecie jasno widzieć się daje, iż w porozumieniu będący naczelnik gminy w przekazanem mu przez Wydział powiatowy śledztwie dyscyplinarnem naprzeciw pisarzowi lub sekretarzowi, jego samego kompromitującem, prawdy nie wykryje, a zatem i nieuczciwego pisarza lub sekretarza usunąć nie dozwoli.

Cierpliwości więc, szanowny kronikarzu *Gazety Narodowej!* Jeszcze jakiś czas miej cierpliwość z prezesami i Radami powiatowemi, i swe ostre żądło zwróć tymczasem na inne przedmioty, byleś często zapełniał kolumny kronikarskie swemi dowcipnemi pomysłami, boć to jest na teraz rzeczywisty pieprzyk w *Gazecie*, tak skąpej w ważniejsze polityczne nowiny.

— (*S. O.*) **Przemyśl** d. 24. stycznia. Towarzystwo p. Woźniakowskiego bawi u nas od grudnia i możemy przyznać, że pracą rzetelną i prowadzeniem wzorowem zasługuje sobie na powszechne uznanie. Sztuki, dotychczas odegrane, były po większej części same klasyczne, były i opery, operetki, a nawet i koncert z tańcami węgierskiemi. Powodzenie jednak teatru jest teraz cokolwiek zachwiane, wprawdzie publiczność sama usprawiedliwia siebie przed sobą, wynajdując różne przyczyny, ale prawdziwej trudno dociec, chyba niechęć. Mimo to publiczność, uczęszczająca do teatru, uznała pracę i wartość artystów. Zajmuje nas tu głównie panna Dolinowska, pani Słotwińska, pp. Stecki i Grabiński. Panna Dolinowska niezaprzeczenie utalentowana i uzdolniona artystka, która w każdej roli zostawia pamięć po sobie, i która powinna starać się przenieść do teatru stałego, bo szkoda jej aby się biedziła na prowincji. P. Grabiński w rolach charakterystycznych jest mile widziany, a przy pracy może w tym zakresie wysoko doprowadzić. P. Stecki, pracą swoją dowiódł, że i w krótkim czasie przy usilności i staraniu można w tym trudnym zawodzie osiągnąć stanowisko niepoślednie; możemy o nim to powiedzieć, bo znając go w Przemyślu jeszcze ze szkół, wiemy, ile miał chęci i powołania do tego zawodu. I dzisiaj przyjemnie nam widzieć go na scenie w rolach głównych, z których wywiązuje się z wszelką dokładnością. Również pp. Zwolińscy, Siedleccy, Terenkoczy zasługują na uznanie.

— **Sprostowanie.** W korespondencji mojej z Sokala pod dniem 16. t. m. znajduję słowa: „Spi nasza Rada miejska“, które tylko przez jakąś omyłkę dostać się tam mogły. Nasza bowiem Rada miejska pod przewodnictwem p. Michała Oleksińskiego, rozwija taką energię i sprężystą działalność, że nietylko nie może się czemś podobnem żadna w kraju naszym miejska zwierzchność poszczycić, lecz że połowa tej działalności wystarczyłaby waszej Radzie do zaspokojenia dezyderjów kronikarza tygodniowego. Że nie wspomnę o oszczędnem zawiadywaniu dochodów i starannem trzymaniu porządku wzorowego w mieście — to już ta jedna okoliczność, że przy tak szczupłych dochodach, przy już istniejącej szkole głównej, za staraniem burmistrza tutejszego, p. Michała Oleksińskiego, jeszcze i szkołę dziewcząt otworzono, wystarczyłaby na odparcie powyższego zarzutu. *Włodzimierz Mańkowski.*

— **W sprawie Stowarzyszenia oficjalistów prywatnych.** Na delegatów do Rady nadzorczej wybrani zostali z powiatów: Stryj-Drohobycz, Kochański Tomasz, urzędnik Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie; Tłumacz-Stanisławów, Świerzawski Włodzimierz, rządca dóbr w Tyśmienicy.

— **Już wyszedł „Strzechy“ zeszyt III.** i mieści: „Ojciec Nikon“, powieść historyczna T. T. Jeża (ciąg dalszy z rycinami Młodnickiego.) „Anna Petrówna Tarakanow“, obrazek historyczny przez Ł. T. (z ryciną). „O zjawiskach meteorycznych i ich spostrzeganiu“, przez Wł. Wierzejskiego. „Skarga Żmudzinów“, poemat Włodzimierza Wolskiego (z ryciną Młodnickiego). „Hipolit Cegielski“, wspomnienie pośmiertne, przez dr. X. Liskiego (z portretem rysunku Młodnickiego). „Słowo bez echa“, szkic powieściowy J. Zacharjasiewicza (ciąg dalszy). „Kronika z krajn i ze świata“. „Zapiski bibliograficzne.“ „Rebus“. „Szarada“. „Poczta *Strzechy*“, „Zbieracz ogłoszeń i doniesień publicznych“.

— **Sobótki numer 4.** zawiera: „Amerykanin“, powieść przez Wł. K. Wojcickiego. „Zmartwychwstanie z trumny“, obrazek z niedalekiej przeszłości, skreślił Stefan Chorm. „Zalew żup solnych w Wieliczce“ (z 4 rycinami). „Sobotnia pogadanka“. „Kronika warszawska“ (Alf.). „Rozmaitości“.

— **Mrówki** wyszedł numer 3. i zawiera: „Hipolit Cegielski“, życiorys z ryciną. „Do przyjaciół na r. 1869“, wiersz Krystyna Ostrowskiego. „Na wiązanie“, wiersz. „Chcą przejść do potomności“, powieść (ciąg dalszy). „Przegląd piśmienniczy. „Włochy“, przez AJO. „O zachowaniu zdrowia.“ „Listy z Paryża“, przez dr. Wacława Bartoszewicza. „Przegląd piśmiennictwa ludowego“. „Teatr“. „Rozmaitości“.

— **Bal Stowarzyszenia młodzieży handlowej** odbędzie się na strzelnicy d. 1. bm. Przygotowania poczyniono bardzo świetne.

Ostatnie wiadomości.

Zabawna jest taktyka *Dziennika Lwowskiego* wobec delegacji i *Gazety*. Bez żadnej słusznej przyczyny uderzał na nią ot tak na wiatr, aby okazać swój federacyjny sposób myślenia. To spowodowało *Gazetę* do wystąpienia w obronie delegacji. Dziś, gdy delegacja istotnie według naszego zdania popełniła błąd, iż po otrzymaniu odmownej od rządu odpowiedzi, wdała się w kompromisa z rządem, niedające rękojmi dostatecznej uzyskania obszerniejszej dla kraju autonomii, i *Gazeta Narodowa* przeciw podobnemu postępowaniu prowadzi walkę: *Dziennik Lwowski* tryumfuje i powiada, że *Gazeta* daje mu tem satysfakcję, bo on już dawno wypowiedział, że delegacja rezolucje sejmowe zaprzepaści, już przedtem więc *anticipative* potępiał delegację, a *Gazeta* mu to za niesumienność poczytywała, podczas gdy to było wyskokiem sumienności! Dzisiaj zaś *Gazeta* sama wytyka błędy, obecnie popełnione przez delegację, więc przyznaje, iż *Dziennik* miał słuszność!

Dodać jeszcze musimy, że dopiero dzisiaj *Dziennik Lwowski* przyszedł do jakiegoś, chociaż dotąd mglistego wyobrażenia o stanie obecnym sprawy rezolucyjnej. Lecz jestto skutek jego taktyki. Kto na wiatr, z góry, *anticipative* potępia, ten nie potrzebuje troszczyć się o rzecz samą, nie śledzi jej rozwoju i zwrotów!

Zresztą *Gazeta Narodowa* wystąpiła przeciw wnioskowi, który delegacja wnieść miała za dni kilka, przeciw kompromisowi, który jeszcze nie był spełniony, mając na celu poprzeć tę frakcję w delegacji, która takiemu kompromisowi była przeciwną. Jeżeli telegram urzędowego bióra korespondencyjnego jest dokładny, to delegacja finalnie odrzuciła ten kompromis, i przy pierwotnem swem sformułowaniu wniosku wytrwała. Wniosek, wczoraj przez dr. Ziemiałkowskiego w imieniu delegacji postawiony w Izbie, brzmi według telegramu bióra korespondencyjnego:

„*Das Haus wolle beschliessen: Die Regierung wird aufgefordert, die Resolutionen des galizischen Landtages dem Reichsrathe zur verfassungsmässigen Behandlung vorzulegen.*“

Więc nie udzielenia Izbie rezolucyj sejmowych, lecz przedłożenia ich, tj. jako wniosku rządowego, zażądała delegacja, i postawiła tem samem kwestję albo zmiany gabinetu albo wystąpienia swego z Rady państwa, czego właśnie domagaliśmy się od delegacji.

Z Krakowa telegrafują do *Pressy* pod dniem 25. b. m., że lwowskie prezydjum namiestnictwa zatwierdziło przedłożony mu przez starowierców żydów gminny statut żydowski, który zdaniem liberalnych, sprzeciwia się sankcjonowanemu przez cesarza statutowi gminnemu miasta Krakowa. Burmistrz Dietl, obstając przy stanowisku liberalnem, chciał ustąpić, wsparty jednak zaufaniem publicznem, pozostaje na swoim urzędzie. Rada miejska uchwaliła wystosować rekurs do ministerstwa i Wydziału krajowego.

Sekretarz ministerjalny w ministerjum spraw wewnętrznych, Kalikst Wachtel, i starosta powiatowy, Adolf Pauli, zostali mianowani radzcami namiestnictwa drugiej klasy *extra statum* przy galicyjskiem namiestnictwie.

Gazeta Wiedeńska ogłasza traktat ze Szwajcarją i Norwegią, dotyczący wzajemnego zobowiązania się do wydawania zbiegłych zbrodniarzy, i rozporządzenie ministerjalne, dotyczące przechodzenia z jednego wyznania na inne.

Z początkiem lutego ma zacząć wychodzić w Pradze klerykalny tygodnik czeski, którego redaktorem będzie sekretarz pragskiego arcybiskupa, Hauszka.

Przy bankiecie wyborczym w Szegedynie wzniósł rabin tamtejszy Löw toast na cześć deakistów, a biskup Kreminger wypił znów zdrowie Löwa.

Z Pesztu telegrafują pod dniem 25. b. m. do *Pressy*, że w kołach rządowych obiega pogłoska, jakoby przyszły sejm miał być przedłużony o sześć tygodni.

Do tegoż dziennika telegrafują pod dniem 25. bm. z Pragi, że marszałek powiatu banateckiego, burmistrz Nowak, nie został przez cesarza potwierdzony.

Przedwczoraj popołudniu odbył się w Laeken pogrzeb belgijskiego następcy tronu.

Gubernator cywilny w Burgos w Hiszpanii zamordowany został, udając się z urzędu do archiwów kościoła katedralnego, celem sporządzenia inwentarza. Zbrodnia ta sprawiła najgłębsze oburzenie. Śledztwo zostało rozpoczęte i kilka osób aresztowano.

Do starej *Pressy* donoszą z Paryża, że rozszerzoną tamże pogłoskę, jakoby Grecja trwać miała w swoim uporze, uważają za nieprawdziwą. Tak samo nieuzasadnioną jest wiadomość, że kilku ambasadorów zostało powołanych do Paryża; Benedetti wrócił tam może dla słabości swego syna, a p. Banneville nie przybył do Paryża, jak mylnie donoszono.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Florencja d. 26. stycznia. Menabrea bronił w Izbie postępowania rządu w sprawie przeprowadzenia podatku od mlewa, poczem Izba 207 głosami przeciw 157 przeszła do porządku dziennego.

Stambuł d. 26 stycznia. Poseł angielski uwiadomił Wysoką Portę, że księztwo Walii przybędą wkrótce do Stambułu na rozbrojonej fregacie wojennej.

Kursa z dnia 26. stycznia 1869, godz. 1 min. 45 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 62.70. Akcje banku anglo-austr. 222.25. Anglo-weg. 118.75. Akcje Karola Ludwika 218.50. Kolej siedmiogrodzka 155.25. Kolej południowa 227.—. Kolej alföldzka 153.—. Kolej państwowa 318.80. Kolej lwowsko-czerniowiecka 178.50. Kolej półn. wsch. 143.—. Kolej północna 222.25. Kolej Rudolfa 148.75. Kolej Franciszka Józefa 165.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 69.50. Losy 1864 r. 115 —. Losy 1860 r. —. Napoleondor 9.66½. Pruski kurant —. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 26. stycznia 1869, godz. 6. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 62.60. Akcje kredytowe 258.60. Akcje banku anglo-austr. 222.— Akcje zakładu zastawniczego 144.—. Akcje Karola Ludwika 218.50. Kolej południowa 225.80. Kolej fünfkirch. 167.—. Kolej państwowa 317.60. Kolej Rudolfa 148.25. Losy 1860 roku 93.60. Napoleondor 9.67. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 70.37.

Wrocław. Pszenica 84. Żyto 64. Owies 40. Rzepak zimowy 194. Koniczyna 15½.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83½. Akcje kredytowe 108¾. Lombardy 125¾. Galicyjska kolej 92½. Kolej państwowa 178¾. Na Wiedeń 83¾. Żyto 54. Owies 32. Usposobienie chwiejne.

Szczecin. Pszenica 60—72½.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 26. stycznia.	A. W. zł.	c.
Renta w papierze	61	10
Renta w srebrze	66	85
Losy z roku 1860	93	70
Akcje banku nar.	677	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł.	259	70
Londyn 10 fnt., sterlingów	121	00
Dukaty cesarskie sztuka	5	71
Srebro za 100 zł. w. a.	119	00

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 26. stycznia.	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	217	50	19[illegible]	00
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	176	25	177	25
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	75	50	77	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	81	90	82	3[illegible]
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	78	00	78	40
Banku hypot. galic. (bez kupona)	88	10	88	4[illegible]
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	68	75	69	25
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ka. bukowiń.	00	00	0	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	58	5	65
Dukat cesarski	5	65	5	71
Napoleond'or	9	61	9	71
Półimperjał rosyjski	9	71	9	83
Rubel srebrny rosyjski	1	83	1	88
dtto papierowy dtto	1	63½	1	64½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	77¾	1	78¾
Srebro	118	25	119	0

Sprzedano: Listy zastawne banku hipot. galic. po 88 złr. 15 ct. — Obligi pożyczki głodowej po 101 złr.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o	god. 5	minut 10	rano.
„ „	o	„ 5	„ 20	wieczór.
„ z Krakowa	o	„ 10	„ 20	rano.
„ „	o	„ 8	„ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	„ 8	„ 40	wieczór.
„ „	o	„ 8	„ 32	rano.
„ do Krakowa	o	„ 2	„ 54	popołu.
„ „	o	„ 6	„ 15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa	o	g 10	m.	— rano.
„ „	o	„ 10	„	— wieczór.
„ z Czerniowiec	o	„ 6	„	25 rano.
„ „	o	„ 6	„	30 wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	„ 5	„	— rano.
„ „	o	„ 5	„	— rano.
„ do Czerniowiec	o	„ 8	„	— wieczór.
„ „	o	„ 8	„	14 wieczór.

Tak jak przeszłego roku rozdaje Towarzystwo św. Wincentego i tej zimy od Nowego roku zupę rumfordzką licznie zgłaszającym się biednym przy furcie klasztoru OO. karmelitów, którzy chętnie do tego kuchni swojej pozwolić raczyli. Koszta dość znaczne, które za sobą pociąga rozdawanie od 130 do 140 porcyj zupy dziennie, niepodobna będzie Towarzystwu św. Wincentego dłużej ponosić, jeśli miłosierne osoby nie zechcą mu przyjść w pomoc, czy to składaniem jakichkolwiek, choćby najmniejszych datków, czy też zakupywaniem kwitków na zupę, które ubogim zamiast jałmużny pieniężnej rozdawane być mogą. Kwitki takie po 5 cnt. w. a. dostać można każdego czasu w sklepie p. Ign. Drexlera „pod Lwem," gdzie też i każdy dar, na fundusz zupy przeznaczony, z wdzięcznością przyjętym będzie.

Przy braku zarobku w zimowych miesiącach i tegorocznych niezwykłych mrozach, położenie biednych jest podwójnie dotkliwem. Udzielanie im raz na dzień ciepłej strawy odpowiada choć w części przynajmniej najgwałtowniejszej ich potrzebie. Bóg pewnie nagrodzi sowicie dobrodziejów, którzy nie odmówią pomocą swojej, aby jaknących nakarmić."

Cierpiącym syfilistycznie, na genitalia i na rupturę

udziela ustnie lub listownie rady już od 24 lat lekarz specjalny, **Dr. W. Gollmann**, w **Wiedniu**, Tuchlauben Nr. 18., u którego również nabyć można 14. wydanie jego „Poradnika we wszystkich słabościach płciowych" za nadesłanie 60 ct. 1282 1—12

Dobra tania porcelana.

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk — złr. 8½, 10, 11.
Serwis stołowy na 6 osób, w modnym gatunku — złr. 12, 13, 14.
Serwis stołowy fasonu francuzkiego i angielskiego — złr. 15, 16, 18, 20, 25.
Serwis stołowy na 12 osób, złr. 20, 24, 40, 100.
Serwis herbaciany i kawowy na 6 osób, złr. 3½, 4, 5 6, 20, 30.
Serwis herbaciany i kawowy na 12 osób złr. 5, 6, 8, 10, 20, 50.
Ładne artykuły na podarki weselne i świąteczne od ct. 20, 40, 80 do zł. 20.
Doskonały kit porcelanowy 25 cnt., najlepszy proszek do czyszczenia 10 ct.

J. POY, Stadt, Naglergasse Nr. 9. **w Wiedniu.**

Zlecenia za przekazem pocztowym. Opakowanie jak najtańsze. 1272 1—12

Nieustająca (continuirliche)
czyli
Szybka metoda fermentacji
albo
najtańszy sposób
Wyrabiania Spirytusu
za pomocą
wyfermentowania 14 — 20 stopni ekstraktu z dodatkiem tylko 3 do 5% słodu włącznie z hołowicą.

Wyżej z tytułu wymienione pismo moje, napisałem w Galicji, dzięki gościnności panów obywateli tego kraju, i wskazywałem zawsze jako ze wszystkich pism moich najwięcej mające wartości. Doświadczenie pokazało nawet, iż żaden z 10ciu właścicieli gorzelni, którzy pismo to odemnie otrzymali, nie czuł już potrzeby wzywania mnie osobiście dla zwidzenia swojej gorzelni. Dlatego to ociągałem się dotąd z rozpowszechnieniem tego pisma. Gdy jednak w tych dniach także i w wielu najbardziej reoomowanych gorzelniach w c. k. krajach Austrjackich, jak n. p. w gorzelniach należących do arcyks. kameralnej Dyrekcji w Cieszynie, miałem to szczęście i zaszczyt, bez używanych powszechnie we Wschodniej Galicji przyrządów, a nawet bez osobnych kadek drożdżowych (Hefen-Stellgefässe), najnowszy mój wynalazek, nienstającą fermentację z najświetniejszym skutkiem zaprowadzić — zdecydowałem się produkt mój umysłowy, który w Galicji dzienne światło ujrzał, galicyjskim przedewszystkiem pozbyć Obywatelom.

Prospektu tego dzieła z oznaczeniem ceny dostać można bezpłatnie w *Administracji „Czasu"*, i zostaną one Szanownemu Obywatelstwu (równie jak c. k. finansowym urzędnikom) rozesłane.

Ażeby tę rozsyłkę wypełnić, zamieszkam tutaj we Lwowie w hotelu Georga nr. 14. aż do 2. lutego b. r.

Adres mój na czas tej kampanii gorzelnianej, jest podany *Administracji „Czasu" w Krakowie.* 1276 1—1

August Hamilton.

NIEŻYT grypy, katary, zapalenie piersi ustępują przed użyciem
PASTY p. BLAYN z PĄCZKÓW SOSNY MORSKIEJ,
w Paryżu w aptece p. BLAYN, ulica du Marché Saint Honoré, 7; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha.** 1008 20—32

Eau de Mèlise de Carmes,

woda z rośliny zwanej Miodownikiem Karmelickim, nagrodzona medalem na Powszechnej Wystawie w Londynie w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apoplekszjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rzuceniu w żołądku, niestrawności itp.*

Skład główny w Paryżu u p. **Boyer**, przy ulicy Taranne Nr. 14. — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha** i w Krakowie w aptece p. **Brunona Mieżyńskiego.** 1003 17—24

TAŃCE KARNAWAŁOWE
Straussa, Tymolskiego, Ziehrera i innych
w największym wyborze
u **KAROLA WILDA** we Lwowie.
1284 1—3

Do Turki pod Kołomyją potrzebny **RZĄDCA** doświadczony w średnim wieku, pensja 500 zł., 24 korcy zboża, utrzymanie koni i bydła. Listy dowodami opatrzone frankowane do Lwowa pod Nr. 6¼. 1268 1—3
Drohojowski.

Najnowszy wynalazek praktyczny

do znaczenia samemu sobie bielizny: 1. stampilia z 2 literami 30 ct., 1 flaszeczka farby niezmywalnej wraz z poduszeczką 40 ct.; numera sztuka po 6 ct.; korony po 40 ct.; 1 monogram ze stampilią 90 ct.; — **Przyrządy do zwilżania sztampilii, prasy do wyciskania pieczęci**, pieczątki, tudzież inne wyroby grawerskie wykonują się jak najszybciej. 1271 1—20

Papier listowy biały 100 sztuk 35, 55 ct.; gruby, angielski rąbkowany 75 ct., różno-kolorowy 65 ct.; koperty 100 sztuk 35, 55, 75 ct., kolorowe 65 ct., wytłoczenie monogramu na papierze listowym i na kopertach 45 ct.; marki pieczątkowe 25 ct.

Marki pieczątkowe z nazwiskiem i miejscem zamieszkania złr. 2 20; karty wizytowe 100 sztuk na papierze brystolowym 60 ct., lakierowanym 85 ct. — Zlecenia za przekazem pocztowym.

BETELHEIMA skład galanteryjny
w Wiedniu, Gartenbaugesellschaft.

Nowe tańce na fortepian.

Nakładem księgarni Juliusza Wildta w Krakowie wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Filusiński, op. 2. 3. Mazury . . po 50 c.
Peters. Pensée. Polka-Mazurka . „ 30 „
„ La Violette. Polka trembl. „ 30 „
„ op. 11. Quadrille sur des motifs des Operettes de Offenbach . . . „ 50 „
„ op. 13. La Bluette. Polka-Mazurka . . . . . „ 30 „
„ op. 14. La Favorite. Polka française . . . . . „ 30 „
Pisecky. Eliga. Polka française . „ 30 „
Zborowski fr. Szalona Polka . „ 30 „
„ Gabriela-Polka . „ 30 „

Najprzedniejszej jakości całkowite
ubranie zimowe,
składające się z watowanego surduta zimowego, spodni i kamizelki,
złr. 24.
Elegancko podszyty
strój salonowy albo balowy,
surdut salonowy albo frak, spodnie i kamizelka z przedniego czarnego peruwiańu
złr. 24.
Oprócz tego po najtańszych cenach:

Krótkie surduty zimo podsz	od złr. 6 do złr. 12
Przednie surduty zimowe z podszewką lub bez niej	od złr. 14 do złr. 50
Paletoty wszelakich barw	od złr. 8 do złr. 28
Surduty wiosenne z jednym lub dwoma rzędami guzików	od złr. 6 do złr. 24
Surduty myśliwskie wszelkich gatunków	od złr. 6 do złr. 24
Szlafroki z podszewką lub bez	od złr. 8 do złr. 28
Rundy podróżne z kapi styryjskiej z kapiszonem	od złr. 8 do złr. 30
Futra podróżne różnie podsz	od złr. 36 do zł. 120
Futra do wychodu z wyłogami lub bez	od złr. 40 do zł. 200
Spodnie zim. najnow. mody	od złr. 4 do złr. 14
Kamizelki z różnych materyj	od złr. 2.50 do złr. 10

polecają się jak najlepiej

w magazynie sukni
firmy 1030 161 200
Keller & Alt,
Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock, zum „Stock im Eisen",
Ecke der Kärntnerstrasse.

Zamówienia z podaniem objętości piersi (dokoła piersi i plecow), objętości w stanie (dokoła korpusu), wysokości w kroku (ściśle od kroku aż do ziemi) wykonuje się sumiennie i dołącza się kwit gwarancyjny, w którym oświadczamy, że sprowadzane od nas suknie przyjmujemy bez korowodów napowrót, gdyby się nie przydały.

Przenoszone suknie, a mianowicie 200 przenoszonych już surdutów zimowych sprzedajemy bardzo tanio mniej zamożnym.

Postawiwszy sobie za zadanie, zakupywanie wszystkiego za gotówkę, tudzież zważywszy, że mamy bezpośrednie stosunki z fabrykami krajowemi i zagranicznemi a następnie postępując z wszelką solidnością jak najrzetelniej, wszelkich dołożymy starań, ażeby wszelkim żądaniom jak najlepiej i najtaniej zadosyć uczynić.

Z poważaniem
Keller & Alt, Graben Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen".

Głuchota do wyleczenia!

Najskuteczniejsze działanie, nawet na słuch najgorszy, wywiera **L. Oelsnera bawełna do słuchu*)** która zjednywa sobie uznanie i zastosowanie w coraz szerszym zakresie, jak o tem przekonywują liczne nadchodzące odpowiednie listy.

Pod dn. 27. sierpnia z. r. pisze p. **Jan Rachbauer**:

„W samem uchu musi istnieć znaczne stwardzenie, gdyż przy czyszczeniu tegoż całe wióry wypadają. Mamy jednak zupełną nadzieję, iż chłopiec będzie dobrze słyszeć, gdyż już i teraz słyszy delikatne dźwięki." 1070 1—1

Pani **Fanny Kittner** w Mölte pisze pod dn. 27. sierpnia z r.: „Moja kucharka znajduje, że szum w uchach już znacznie zmniejszył się."

*) Otrzymać można tę **Bawełnę do słuchu** przez p. **L. Oelsnera, Berlin, Neue Schönhauser-Str., 12** przesławszy *franco* 5 złr. w. a.

Do wynajęcia
są 2 frontowe obszerne kawalerskie pokoje na 1. piątrze pod l. 838¼ na Chorążczyznie od 1. lutego 1869.

W Czortkowie
B. LESZEK OSIECKI
polecą Szanownym odbiorcom
Czapki zimowe, rękawiczki glansowane, szaliki, motylki, kołnierze i mankiety, kamizelki damskie, zabawki pruskie; jakoteż świeżo sprowadzone towary kolonialne, po następujących cenach zniżonych:

Cukier piękny . . .	fnt. złr.	—.38 do	—.—
Kawa w 7 gatunkach	„ „	—.78 „	—.98
Rum Jamajka . .	kwarta „	—.85 „	1.60
Świece wiedeńskie .	fnt. „	—.68 „	—.70
Herbata w paczkach ¼	fnt. „	—.75 „	1.35
Oliwa prowańska . .	„ „		—.85
Rozolisy . . .	kwarta „	—.60 „	—.85
Likwor Alasz i inne	„ „	1.— „	1.20
Wina czysto ściągane węgierskie . . .	miara wied.	—.80 „	1.60
	butelka	—.50 „	1.—
Haute-Souternes francuz.	„		2.50
Szampan	„	3.— „	4.50
Piwa wyleżałe	miara		—.24

Wędliny, sery, owoce i cukry, oznaczone w cennikach, które łaskawym gościom udziela się. 1279 1—3

1042 42-100

Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniów Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Wm. KNAUST
w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

SYROP CHINY I ŻELAZA
pp. Grimault & C.,
aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przeźroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelaza, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryzcy przyjęli go dla leczenia *bladaczki i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.*

Pod jego wpływem ustają najniezno-śniejsze boleści, pochodzące z *niedokrwi i upławów*, ułatwia on *wydzielanie się regularności miesięcznej*; działa bardzo pomyślnie na dzieci *skrofuliczne i limfatycznego organizmu. Wznieca apetyt*, ułatwia trawienie, jest najdzielniejszym środkiem na *niedostatek krwi*, u osób wycieńczonych z powodu pracy lub *przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabościach.* 1021 6—16

Dostać można w aptekach: pp. **Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha** we Lwowie, u p. *Brunona Mieżyńskiego* i „pod Barankiem" p. *Redyka* w Krakowie, u p. *Szaittera* w Rzeszowie; w Pradze u P. Fr. Všetečky.

Tylko za 50 cnt. można wygranemi loterji z dnia **9. lutego** uzyskać
200.000, 50.000, 40.000 złr. i t. d.
Loterja ta zawiera 3000 wygranych, pomiędzy któremi
1.000, 200, 100 dukatów w złocie,
3 oryginalne losy kredytowe, następnie wiele **przedmiotów pieniężnych, złotych, srebrnych i wartościowych.**
Odbiorcy 5ciu losów otrzymają 1 los bezpłatnie. 1270 1—5
Do zakupna tych szczególnie wygranemi obficie uposażonych losów zaprasza
Frydryk Schubuth we Lwowie.
Również można tam jak najtaniej nabyć **losów Rudolfa i promes na losy z pożyczki 1864 r.,** których ciągnienie d. 1. marca 1869 nastąpi.

Dr. Molędziński
operator, ordynuje codziennie od godz. 3—4 dla biednych *bezpłatnie.* Ulica Majerowska, nr. 114, wchód przez Frenelowską. 1180 3—3

WACHLARZE PARYZKIE,
krawatki, buciki i rękawiczki balowe 4118 5—?
w MAGAZYNIE
Rudolfa Schwarca
plac Katedralny l. 25.

Ojciec: mój, Antoni Mysłowski, wyjechawszy na dłuższy czas za granicę, oddał mi stado do zarządzania, przeto ogłaszam
sprzedaż
ogierów, klaczy i młodzieży, powozowych i wierzchowych koni, pełnej i półkrwi angielskiej i orjentalnej
w drodze publicznej licytacji w Koropcu
na dniu 15. lutego 1869.
Zapraszam interesowanych na pomienioną licytację.

Od 20. stycznia b. r. konie mogą być oglądane i z wolnej ręki sprzedawane za bardzo umiarkowaną cenę w Koropcu.
1192 3—4 *Alfred Mysłowski.*

TOALETNE RIGAUD
RIGAUD & Cie w Paryżu 45, rue de Richelieu.
Wyśmienita woda toaletowa, z balsamu Tolu i różnych wonnych roślin uzyskana; zastępuje ona korzystnie wodę kolońską, jakoteż inne dotąd najulubieńsze wyroby podobnego rodzaju; wzmacnia skórę i robi ją gibką.
GŁÓWNY SKŁAD dla **Wiednia i dla całej Austrjackiej monarchii** do **sprzedaży** *en gros* u p. 1046 5—15
A. Ign. Krebs,
Wien Wollzeile Nr. 1—3.
Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **R. SCHWARCA; Stelfa Synów, i Berlinera**; w Krakowie **F. B. Hahna**, w Brodach **M. S. Franzosa**, w Tarnopolu dr. **Buchelta.**

Maszyny do szycia
do użytku familijnego.
Najdawniejsza fabryka maszyn szwackich w Niemczech
Karola Beermanna
w Berlinie, Unter den Linden 8, i Vor dem Schlesischen Thore,

zaleca maszyny szwackie pomysłu Wheelera i Wilsona do użytku familijnego i fabrycznego, nienagannej konstrukcji, z przyrządem do naszywania wypustek i rąbków,
po 38 talarów.
Za opakowanie 2 talary osobno. Rozsełka we wszystkich kierunkach. — Odbiorcom hurtowym daje się wielki rabat. 1108 6—6

Pierwszy i największy
SKŁAD
wiedeńskich i paryzkich
FORTEPIANÓW
JANA BALKA
we własnym domu pod l. 2¾ we Lwowie.

Mając od lat wielu stosunki z pierwszymi fabrykantami we Wiedniu i Paryżu, i przez wielką ilość instrumentów, które co roku od nich sprowadzam, jestem w stanie po cenach jak w żadnym innym składzie takowe sprzedawać. Ponieważ instrumenta te z fabryk przez wiele lat wypróbowanych otrzymuję, mogę za nie pod każdym względem ręczyć, i kupującemu pisemną gwarancję za każde główne uszkodzenie **na pięć lat** udzielam. Wszystkie te instrumenta, zacząwszy od wiedeńskich Streichera, Stelzhammera i Schweighofera, paryzkich Herza, Blanchet et fils, Harmonium z najsławniejszej fabryki Schiedmayera, jako też samogrającą szafę, która różne kawałki z oper wygrywa, sprzedaję niżej ceny fabrycznej o **10 procent.** 1106 13—24

Wszelkie zamówienia z prowincji pod gwarancją i natychmiast się wykonują.

Precz z bolem zębów!

Z zębami wykruszonemi	Paryż: 10.000 flakonów odbytu na miesiąc	Z opadniętemi

1052 **Najsilniejsze bole zębów** 9—19
wszelkiego rodzaju usuwa na czas jednego roku bezzwłocznie słynne paryzkie lekarstwo na zęby:
„LITON!"
1 flakon na rok dla najliczniejszej rodziny.
Jeneralny Skład dla Galicji u L. EBENBERGERA, aptekarza we Lwowie. Pocztą: opakowanie 10 ct.

Z wrzodami na dziąsłach	Dostać można we wszystkich znaczniej aptekach. Cena 70 cnt.	Środek nieszkodliwy.

Swieżo zniżony cennik

1047 29—100
składu fabrycznego.
optycznych wyrobów
J. FEIGLSTOCK
rzedtem **Neuhofer & Feiglstock** w Wiedniu,
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51.
vis-a-vis dem neuen Opernhause.

lokulary w stal lub rog oprawne z najlepszemi peryskopicznemi szkłami, wypukłe lub wklęsłe	złr. 1.20
lokulary zwane Invisible	złr. 2.50
lokulary złote	złr. 6.—
lokulary złote bez oprawy	złr. 4.50
lokulary srebrne	złr. 3.50
lornetka rogowa	złr. 1.—
lornetka szyldkretowa	złr. 4.
lewikier (Pince-nez) w kauczukowej oprawie	złr. 1.—
1 detto „ w szyldkretowej „	złr. 3.—
1 detto „ w stalowej „	złr. 1.50
1 detto Invisible	złr. 3.
1 detto w srebro oprawny	złr. 3.50
1 detto w złoto oprawny	złr. 16.—
perspektywy teatralne, achromatyczne czarno-lakierowane od	złr. 7.—
detto w oprawce skórzanej od	złr. 9.—
detto w opraw. z kości słon. od	złr. 12.—
Dalowidy najlepszego gatunku .	złr. 6.—
Perspektywy polowe i artyleryjskie	po złr. 24.— i 28.—

Mikroskopy, lupy, rajscajgi, płynomierze, termometry, barometry itd. itd *po najniższych cenach.*

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się natychmiast za pobraniem pocztowem, a nieodpowiednie przedmioty bywają wymieniane na inne.

Węgierskie Obligacje kolejowe,

będąc jednym z najlepszych i najbezpieczniejszych papierów, zalecając się szczególnie
do lokowania kapitałów.

Każda na 120 złr. srebrem opiewająca obligacja jest **zupełnie wolna od podatku** i przynosi rentę **6 złr. srebrem.** Ponieważ taka obligacja kosztuje około 101 złr. banknotami, przeto renta ta reprezentuje dochód **6% srcb., a z uwzględnieniem aż ja 7%.**

Gotówka z tej pożyczki, notowanej i negocjowanej na najznakomitszych giełdach i targowicach Europy, przeznaczona jest przez rząd król. węgierski wyłącznie na budowę kolei żelaznych i kanałów, **i mając pierwszeństwo na tychże intabulowane,** daje właścicielowi najzupełniejszą pewność.

Oprócz tego **rząd król. węgierski ręczy za rzetelną wypłatę procentów,** tudzież za wykupno obligacyj, które w ciągu 50 lat zapomocą corocznych losowań będą spłacane po 120 złr. srebrem za sztukę.

Uwzględnić wypada także i to, że ponieważ **bank narodowy na zastaw obligacyj tych pożycza 80% ich wartości giełdowej, przeto w takim razie obrócony na zakupno ich kapitał przynosi 18%.**

Na papier ten w ostatnich czasach bardzo ożywiony jest popyt i odbyt nietylko w Wiedniu i w Peszcie, lecz także w Paryżu, Frankfurcie i Amsterdamie. Tam też wypłacają się i procenta.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej publiczności, iż te obligacje są zawsze u mnie do nabycia. 1103 30—?

Równocześnie zawiadamiam, iż srebrem wypłacalne, na dzień 1. stycznia 1869 przypadające, kupony wypłacam.

O. M. BRAUN.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański, Redaktor: odpowiedzialny Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.